



The Holy See

LITURGIA NIEDZIELI PALMOWEJ I MĘKI PAŃSKIEJ

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Piotra - Ołtarz Katedry
XXXV Światowy Dzień Młodzieży
Niedziela, 5 kwietnia 2020 r.*

[Multimedia]

Jezus „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać *sługi*” (Flp 2, 7). Pozwólm się wprowadzić tymi słowami Apostoła Pawła w dni święte, gdzie Słowo Boże, jak refren, ukazuje Jezusa jako *sługę*: w Wielki Czwartek jest sługą umywającym uczniom nogi; w Wielki Piątek jest ukazywany jako sługa cierpiący i zwycięski (por. Iz 52, 13); a już jutro Izajasz prorokuje o nim: „Oto mój sługa, którego podtrzymuję” (Iz 42, 1). Bóg nas zbawił, *służąc nam*. Zazwyczaj sądzimy, że to my służymy Bogu. Nie, to On służył nam bezinteresownie, bo pierwszy nas umiłował. Trudno jest kochać nie będąc kochanym. A jeszcze trudniej służyć, jeśli nie pozwolimy, by służył nam Bóg.

Ale pytanie: w jaki sposób służył nam Pan? Oddając za nas swoje życie. Jesteśmy mu drodzy i drogo Go kosztowaliśmy. Święta Aniela z Foligno zaświadczyła, iż usłyszała od Jezusa następujące słowa: „To nie dla żartów cię pokochałem”. Jego miłość przywiodła Go do złożenia za nas siebie w ofierze, do wzięcia na siebie całego naszego zła. Bóg nas zbawił, pozwalając, by nasze zło rozpętało się nad Nim. Nie reagując, jedynie z pokorą, cierpliwością i posłuszeństwem sługi, wyłącznie z siłą miłości. A Ojciec *podtrzymywał* służbę Jezusa: nie rozgromił zła, które się na Niego zważyło, ale podtrzymywał Jego cierpienie, aby nasze zło zostało pokonane jedynie dobrem, aby było przeniknięte na wskroś miłością. Na wskroś.

Pan służył nam do tego stopnia, że doświadczył sytuacji najbardziej bolesnych dla tego, kto kocha: *zdrady i opuszczenia*.

Zdrada. Jezus doznał zdrady od ucznia, który go sprzedał oraz od ucznia, który się go zaparł. Został zdradzony przez ludzi, którzy wołali „Hosanna” , a później krzyczeli: „Na krzyż z Nim!” (Mt 27, 22). Został zdradzony przez instytucję religijną, która Go niesprawiedliwie skazała i przez instytucję polityczną, która umyła sobie ręce. Pomyślmy o małych lub dużych zdradach, jakich doznaliśmy w życiu. To straszne, gdy odkrywamy, że uzasadnione zaufanie zostało zawiedzione. W głębi serca rodzi się tak wielkie rozczarowanie, że życie zdaje się już nie mieć sensu. Dzieje się tak, ponieważ rodzimy się, aby być kochanymi i aby kochać, a rzeczą najbardziej bolesną jest zdrada ze strony tych, którzy przyrzekli nam być wiernymi i bliskimi. Nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak bolesne to było dla Boga, który *jest* miłością.

Spójrzmy w nasze wnętrze. Jeśli będziemy wobec siebie szczerzy, to zobaczymy nasze niewierności. Jak wiele kłamstw, obłudy i dwulicowości! Ileż dobrych intencji zdradzonych! Ileż nie dotrzymanych obietnic! Ileż postanowień się rozplynęło! Pan zna nasze serce lepiej niż my, wie jak słabi i niestali jesteśmy, jak często upadamy, jak ciężko nam powstać i jak trudno uleczyć niektóre rany. A co uczynił, żeby wyjść nam naprzeciw, żeby nam służyć? To, co powiedział przez proroka: „Ulecę ich niewierność i umiuję ich z serca” (Oz 14, 5). Uzdrowił nas, biorąc na siebie nasze niewierności, odpuszczając nam nasze zdrady. Abyśmy, zamiast popaść w zniechęcenie, obawiając się, że nie damy rady, mogli spojrzeć w górę na Ukrzyżowanego, przyjąć Jego uścisk i powiedzieć: „Oto moja niewierność jest tam, Ty ją wzięłeś, Jezu. Otwierasz przede mną ramiona, służysz mi swoją miłością, stale mnie wspierasz... Zatem idę naprzód!”.

Opuszczenie. Na krzyżu, w dzisiejszej Ewangelii, Jezus mówi jedno jedyne zdanie: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46). To mocne zdanie. Jezus cierpiał z powodu opuszczenia przez swoich uczniów, którzy uciekli. Ale został Mu Ojciec. Teraz, w otchłani samotności, nazwał Go po raz pierwszy imieniem ogólnym „Boże”. I zawołał do Niego „donośnym głosem” „dlaczego?”, najbardziej rozdzierające „dlaczego?”: „Dlaczego także i Ty mnie opuściłeś?”. Są to w istocie słowa Psalmu (por. 22, 2): mówią nam one, że Jezus również zaniósł w modlitwie najskrajniejszą rozpacz. Ale faktem jest, że jej doświadczył: doświadczył największego opuszczenia, o którym świadczą Ewangelie, cytując Jego oryginalne słowa.

Po co to wszystko? Po raz kolejny - *by nam służyć*. Bo kiedy czujemy się przyparci do muru, kiedy znajdujemy się w ślepej uliczce, bez światła i bez wyjścia, kiedy wydaje się, że nawet Bóg nie odpowiada, abyśmy pamiętali, że nie jesteśmy sami. Jezus doświadczył całkowitego opuszczenia, sytuacji najbardziej Jemu obcej, aby być w pełni solidarnym z nami. Uczynił to dla mnie, dla ciebie, dla nas wszystkich, zrobił to, żeby nam powiedzieć: „Nie lękaj się, nie jesteś sam”. Doświadczyłem w pełni twojej rozpacz, aby być zawsze u twego boku”. Oto jak dalece Jezus nam służył, zstępując w otchłań naszych najokrutniejszych cierpień, aż po zdradę i opuszczenie. Dzisiaj, w dramacie pandemii, w obliczu tak wielu pewników, które się rozpadają, w obliczu wielu zdradzonych oczekiwań, w poczuciu opuszczenia, które ściska nam serce, Jezus mówi do każdego z nas: „Odwagi: otwórz swoje serce na moją miłość. Poczujesz pocieszenie Boga, który cię podtrzymuje”.

Drodzy bracia i siostry, co możemy uczynić przed Bogiem, który służył nam aż po doświadczenie zdrady i opuszczenia? Możemy nie zdradzić tego, do czego zostaliśmy stworzeni, nie porzucić tego, co się liczy. Jesteśmy na świecie, aby miłować Jego i innych ludzi. Reszta przemija, a to zostaje. Przeżywany przez nas w tym czasie dramat pobudza nas, by brać na serio to, co jest poważne, by nie zagubić się w rzeczach błahych; do ponownego odkrycia, że *życie do niczego nie służy, jeśli nie służymy*. Ponieważ życie jest mierzone miłością. Tak więc, w tych świętych dniach, w domu, stajemy przed Krucyfiksem – wpatrujcie się, wpatrujcie się w Krzyż! -, będący miarą miłości Boga do nas. Przed Bogiem, który służy nam do tego stopnia, że daje życie, prosimy – wpatrując się w Krzyż – o łaskę, *by żyć, aby służyć*. Spróbujmy nawiązać kontakt z tymi, którzy cierpią, z tymi, którzy są sami i w potrzebie. Pomyślmy nie tylko o tym, czego nam brakuje, pomyślmy o dobru, które możemy uczynić.

„*Oto mój sługa, którego podtrzymuję*”. Ojciec, który podtrzymywał Jezusa w Męce, zachęca także i nas do służby. Z pewnością miłowanie, modlitwa, przebaczenie, zatroszczenie się o innych, zarówno w rodzinie, jak i w społeczeństwie, może kosztować. Może się wydawać, że jest to *droga krzyżowa*. Ale droga służby jest drogą zwycięską, która nas zbawiła i która nas zbawia, ocala nasze życie. Chciałbym to powiedzieć szczególnie młodym, w tym Dniu, który od 35 lat jest im poświęcony. Drodzy przyjaciele, spójrzcie na *prawdziwych bohaterów*, którzy w tych dniach się ujawniają: nie są to ci, którzy mają sławę, pieniądze i sukcesy, ale ci, którzy dają siebie, aby służyć innym. Poczujcie się wezwani, by postawić na szali wasze życie. Nie bójcie się poświęcić go dla Boga i dla innych, zyskacie na tym! Ponieważ życie jest darem, który otrzymujemy dając siebie. Dlatego też, że największą radością jest powiedzenie „tak” dla miłości, bez „jeśli” czy „ale”. Powiedzieć „tak” miłości, bez „jeśli” i bez „ale”. Tak jak Jezus uczynił to dla nas.